

PINEZKA

Gazetka Szkoły Podstawowej nr 95
we Wrocławiu



11 listopada 2019

Święto Odzyskania Niepodległości

W ubiegłym roku szkolnym obchodziliśmy 100-lecie Odzyskania przez Polskę niepodległości.

Z tej okazji w naszej szkole realizowany był projekt „100 lat Niepodległej”.

Uczniowie wzięli udział w uroczystym apelu, konkursach i wyjściach.

W tym numerze:

Nasze wiersze

Obchody 100-lecia Odzyskania Niepodległości

Savoir-vivre

Opowiadanie

Historia hymnu Polski

Sport

Podsumowanie projektu

Nasze wiersze

"Ojczyzna"

Moja ojczyzna pięknym jest krajem,
góry i morze - widoki wspaniałe.
Kocham jej rzeki, lasy i pola.
Chcę tu mieszkać, zostać
- taka jest moja wola!
Bóg, honor, ojczyzna.

Laura Sroga, klasa 5c

"Polska"

Polska! Polska! Najlepszy kraj!
Wiesz to ty, wiesz to ja, lecz każdy wie,
że kiedyś jej nie było.
Dlaczego tak okrutnie się zdarzyło?
Trzej zaborcy ją zabrali,
Ale żołnierze nam ją odzyskali.
Wolna Polska ma już sto lat,
niech z nami cieszy się cały świat!

Maja Oskroba, klasa 6d

„Polska”

Polska na mapie,
Polska biało-czerwona,
od stu lat niepodległa,
tajemnice skrywa.
Od gór po morze,
jest to pełna magii kraina,
która wiele legend w sobie skrywa.
Stolicę w Warszawie sobie ma,
którą często odwiedzamy,
i ją dobrze wspominamy.
Wiele Polska miejscowości ma,
Kołobrzeg, Kraków i Wrocław,
to jest nasza ojczyzna!

Victoria Bęgowska i Maria Ratajczak, klasa 6d

Obchody 100-lecia Odzyskania Niepodległości



Savoir-vivre w Polsce po odzyskaniu niepodległości

Po odzyskaniu niepodległości zmiany polityczne i społeczne w Polsce umożliwiły osobom niżej usytuowanym łatwiejszy awans społeczny.

Jak twierdzi autor pewnego poradnika z tamtych czasów: „etykieta (stała się) potępiona, pożółkła, z cerami na łokciach i z łatami na dziurach, przeżyła się i z dzia-działa”. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo polskie wymagało uwagi i pracy nad manierami i umiejętnością zachowania się w towarzystwie.

Cytaty z podręcznika savoir-vivre:

Zwyczaję towarzyskie na początku XX wieku.

Te słowa: dziękuję i przepraszam powinny być wpajane od małego, one kształtują miłość i szacunek ludzi. Nie wynika z tego, żeby dzieci miały być niewolnikami rodziców, owszem, powinny być one dla nich miłe. Dziecko od młodości ma się ładnie kłaniać, dziękować i przepraszać we właściwych momentach. Wchodząc do mieszkania, dzieci od dziesięciu lat powinny zawsze przepuszczać naprzód matkę i dorosłych. Dzieci przy stole już od siedmiu lat powinny zachowywać się jak najgrzeczniej, nie kłaść się na stole, nie podierać się, nie rozwalać się na krzesła, nie zakładać nogi na nogę, nie pluć, nie chrząkać, nie śpiewać, nie rozmawiać zbyt głośno i śmiało. Dorośli mężczyźni powinni napotkawszy kobietę np.: na spotkaniu pocałować w dłoń. Świadczy to o szacunku do kobiet.

Rozmowy

O czym rozmawiać z kimś mowo poznanym?

Najlepiej o pogodzie. Jest to temat dotyczący każdego człowieka, a jednocześnie całkiem bezpieczny, bezkonfliktowy. Jest trochę nieciekawym, ale niekoniecznie trzeba się wysilać na tematy ciekawe. Ważniejsze jest, żeby być naturalnym niż interesującym.

Na początku unikać uwag osobistych, pytań o prywatne sprawy partnera oraz własnych osobistych zwierzeń. Gdy temat pogody będzie już wyczerpany, można przejść na inny temat, na przykład telewizję, wiadomości w gazecie, sport. W końcu znajdzie się temat, który obu rozmówców pasjonuje.

Dyskusowanie stanowi osobną sztukę.

Dyskusja - choćby na drażliwym temacie - nie przerodzi się w kłótnię, jeśli dyskutanci będą tylko bronić swojego stanowiska, a nie określać krytycznie stanowiska przeciwnika, podciągając je pod niekorzystną kategorię. Powiedzenie, tak jak ty rozumują prymitywy, musi wywołać awanturę.

W rozmowie towarzyskiej nie powinny padać zwroty: to nieprawda, co? pan/pani się myli, pan/pani się niejasno wyraża.

Zamiast tego można przecież powiedzieć: a mnie się

wydaje, że..., przepraszam, nie dosłyszałem, chyba jednak tak nie jest, niezbyt dobrze pana/panią zrozumiałem.

Człowiek dobrze wychowany mało mówi w towarzystwie osobie o swoich osobistych sprawach, o pracy, swoich kłopotach, swoich dzieciach, swoich chorobach, przyzwyczajeniach, gustach.

Uważa, że te tematy nie interesują zebranych.

Zwłaszcza w małym gronie nie wypada rozmawiać o czymś, o czym część towarzystwa lub choćby ktoś jeden nie ma pojęcia. Jest to niegrzeczne. Nie wypada też, by w obecności innych osób zgrana paczka rozmawiała ze sobą szyfrem (powiedzonką, aluzje) zrozumiałym tylko dla wtajemniczonych.

Nie wypada prowadzić rozmów na boku ani szeptem, jeśli towarzystwo nie przekracza siedmiu osób, nie wypada również rozmawiać w obcym języku przy ludziach, którzy języka tego nie znają.

Dorosłym osobom nie robi się żadnych uwag. Co innego wśród młodzieży. Młodzi mogą się nawzajem poprawiać i udzielać sobie lekcji dobrego wychowania, oczywiście przyjaznym tonem, bez wyższości. Można powiedzieć po koleżeńsku: nie jedz tak głośno, bo to nie wypada, nie kładź noża do ust, albo zmiłuj się, nie siąkaj nosem, jakbyś grał na trąbie, albo nawet byłbyś już całkiem fajny, gdybyś się mył, ale trzeba to robić na wesoło, bez nacisku, i bez tragedii.

Polska grzeczność dzisiaj

Polska grzeczność obecnie jest zróżnicowana. Inaczej zwracamy się do osób starszych, inaczej do rówieśników. Nasza grzeczność zależy również od stopnia zażyłości rozmówców, ich płci, statusu społecznego lub zawodowego czy sytuacji.

Niestety, obecnie zaczyna dominować grzeczność komputerowa. Zachowujemy na co dzień minimalną dawkę uprzejmości.

Zbyt łatwo przechodzimy na ty w kontakcie oficjalnym (co widać na przykład w programach telewizyjnych), przeważa słownictwo potoczne i wulgarne. Nie tylko wśród młodych panuje moda na luz, bylejąkość, pozerstwo, lecz również wśród dziennikarzy i polityków.

Na szczęście wiele uprzejmych zachowań wypływa ze specyfiki polskiej kultury, jak na przykład zachęcanie do jedzenia przy stole. W Polsce ważną wartością jest gościnność i serdeczność, dlatego zazwyczaj goście wychodzą bardzo najedzeni czy wręcz przejedzeni. Gospodarzom nie wypada nie zachęcać do wzięcia dodatkowej porcji obiadu, natomiast gościom wypada raz odmówić, ale potem zgodzić się na dodatkę.

Michał Rapak, klasa 6b

Opowiadanie

Urodziłam się 12 maja 1898r. i wychowałam w bardzo patriotycznej rodzinie. Od dziecka mówiono mi, że nigdy nie mogę zapomnieć, że jestem Polką. Będąc małą dziewczynką nie rozumiałam tych słów: jestem Polką, mówię po polsku, ale Polski, jako kraju nie ma. Jak 6-cio letnie dziecko może takie coś zrozumieć? Wszystko wyjaśniło się, kiedy pierwszy raz poszłam do szkoły. Przez 15 lat moja mama zbierała pieniądze na moją edukację. Gdy w końcu się udało, byłam pełna pozytywnych emocji. Od dziecka uczyłam się w domu, więc nie mogłam się doczekać, gdy ubiorę szkolny mundur i poznam ludzi ze swojej klasy.

Z samego rana, cała w skowronkach wskoczyłam do dorożki taty i razem z nim ruszyłam w stronę szkoły. Z zewnątrz budynek wyglądał jak zwykła szkoła, z dużą ilością okien i dużymi głównymi drzwiami. W środku czekało już wiele dziewcząt, zarówno z młodszych jak i ze starszych klas. Mój tato poszedł zorientować się, a ja zostałam i obserwowałam każdą mijającą mnie osobę. Wszystko byłoby w porządku gdyby nie to, że cały czas słyszałam słowa, które na pewno nie były po polsku.

W końcu tato wskazał mi moją klasę, a sam wrócił do domu. Usiadłam na wolnym krześle i czekałam na rozwój wydarzeń. Po chwili usłyszałam dzwonek i wszyscy uczniowie weszli pośpiesznie do klasy, a za nimi sympatycznie wyglądająca nauczycielka.

-Доброе утро!* - powiedziała z uśmiechem. Spojrzałam na nią zaskoczona, co to miało znaczyć?

- Jak pewnie wiecie, macie obowiązek rozmawiać po rosyjsku, ale zważywszy na okoliczności, że jesteście dopiero na poziomie początkującym, macie prawo mówić jeszcze po polsku. Codziennie po waszych lekcjach będzie dodatkowa godzina rosyjskiego. Kto nauczy się chociaż podstawowych zwrotów, będzie mógł wracać szybciej do domu. Czy to jest jasne?

-да!*- Odpowiedziała chórem klasa.

W tym właśnie momencie dotarły do mnie słowa rodziców „Nigdy nie zapomnij, że jesteś Polką”.

Szczerze mówiąc, byłam przerażona, dlaczego nikt nie powiedział mi o tym wcześniej? Nigdy w życiu nie uczyłam się rosyjskiego! Nie wiem nawet, jak się przedstawić, a co dopiero prowadzić jakąkolwiek konwersację. To będzie długi dzień...

Całą lekcję pani Kowalów (bo tak się nazywała nasza nauczycielka) wplatała w polskie słówka rosyjskie zwroty, a ja siedziałam i modliłam się, aby ta lekcja już się zakończyła. Po dzwonku jak najprędzej wybiegłam z klasy i wyszłam na zewnątrz.

- Jejku, ta lekcja to była jakaś masakra! - powiedzia-

łam do siebie pod nosem.

- To dopiero pierwszy dzień, lepiej się przygotuj na kolejne.

- Ja... ja nie wiedziałam, że ktoś tu jest. Wyszłam się tylko przewietrzyć.

- Nie rozumiem, po co się tłumaczysz. Adam Nowakowski - rzekł chłopak podając mi rękę.

- Ida Jankiewicz, miło mi - odpowiedziałam ściskając jego rękę. Może jednak nie będzie tak źle?

Następnego dnia byłam przygotowana na kolejną żmudną lekcję po rosyjsku, jednakże zdawałam sobie sprawę z tego, że jakoś będę musiała się tego języka nauczyć. Przyjechałam trochę za wcześnie, więc odłożyłam wszystko na ławkę i poszłam powłóczyć się po terenie szkoły. Trafiłam do biblioteki, lubiłam czytać, więc od razu zabrałam się za szukanie idealnej książki. Po kilku minutach zrezygnowałam. Tak jak myślałam, wszystko było po rosyjsku.

- Hej! Ida, tak?

- Hej? - spytałam zdziwiona. Przede mną stała niskiego wzrostu brunetka o zielonych oczach.

- Jestem Ewa, chodzę z tobą do klasy. Widziałam twoje rzeczy w klasie, więc postanowiłam cię znaleźć. Szukasz tu jakiejś konkretnej książki?

- Em.. nie, znaczy... i tak nie ma tutaj nic oprócz rosyjskiej literatury, a ja nie umiem czytać w tym języku.

- Zauważyłam, szczerze mówiąc, łatwo się tego nauczyć, ja takich podstaw nauczyłam się w miesiąc, więc jeśli poświęcisz na to chwilę, na pewno to opanujesz.

- Za pewne, ale nie wiem, czy chcę się tego uczyć. Jestem Polką, a nie Rosjanką.

- To co tu robisz? Tak już jest, Polka czy nie Polka, masz obowiązek uczyć się rosyjskiego, czy tego chcesz czy nie. Z resztą, co to za różnica, że będziesz mówić w innym języku, to nic nie zmieni. Jak dla mnie, to nie muszę używać polskiego - powiedziała i wyszła.

-Troszkę się oburzyła, co?

- Adam, znowu nie wiem, skąd się tu wzięłaś. Wszystko podśłuchałaś?

- Każde słówko i dobrze ci radzę, trzymaj się od tej pannicy jak najdalej. Znajomość z nią nie wróży dobrze. Na razie!

- Dziwny chłopak, ale chyba ma rację, ta Ewa ma coś za uszami - rzekłam już w samotności.

Minął już ponad miesiąc, odkąd pierwszy raz przekroczyłam próg szkoły, szybko zleciało. Poznałam wiele osób - w tym Kasię, chyba najbardziej się polubiłyśmy, trzymamy się razem, często dochodzi jeszcze do nas Adam, ale nadal nie umiem go rozgryźć. Co do Ewy, to Nowakowski miał rację, jej matka była Rosjan-

ka, która nie była przyjaźnie nastawiona do Polaków, najwidoczniej dziewczyna została tego nauczona. Siedziałam właśnie z Kasią i powtarzałam słówka...

- Dziewczyny! Słyszaliście? Słyszaliście o Piłsudskim?!

- Adam! Spokojnie, mów, o co chodzi? - spytała Kasia.

- Przyjechał tutaj, do Warszawy, podobno jest dobrym strategiem, a wiecie, co to oznacza? Może jest szansa, naprawdę może być szansa na odzyskanie niepodległości!

- Jejku, mówisz poważnie?! To niesamowite! - Adam i Kasia zaczęli skakać i krzyczeć z radości, a ja stałam i nie wiedziałam, co mam powiedzieć.

-Ida? Nie cieszysz się? Przecież to cudowna informacja!

-Nie, znaczy tak, chodzi o to, że... kim jest Piłsudski? I tutaj radość się zakończyła, spojrzeli na mnie w osłupieniu.

- Kochana, czy ja się przestyszałam? - odważyła się odezwać Kasia.

- To źle?

- Czy źle?! To fatalnie! Przecież urodziłaś się w patriotycznej rodzinie! Jak możesz nie wiedzieć takich rzeczy?

- Ojej! Kaśka, spokojnie. Nasza Ida ma prawo nie wiedzieć wszystkiego. Fakt, że nie spodziewałam się po niej tego, ale cóż, zdarza się. Jankiewicz, Piłsudski jest to główny dowódca wojska polskiego, założył Legiony Polskie. A Paderewskiego znasz?

- Nie... - powiedziałam zakłopotana.

- Oj, Ida - powiedział Adam siadając obok mnie - dziewczyno, czy ty w ogóle wiesz, co się od 2 lat dzieje? Czemu twoi rodzice ci nic nie uświadamiają?

-Nie wiem, chyba czas z nimi porozmawiać. Nie idę na te zajęcia dodatkowe, wracam do domu, na razie!

- Do jutra!

Wróciłam pędem do domu, wbiegłam po schodach do mieszkania i już na starcie chciałam coś powiedzieć, ale zobaczyłam, że rodzice siedzą przy stole i coś ich trapi.

- Mamo? Tato? Co się stało?

- Córeczko, wcześniej wróciłaś, siadaj. Chyba czas porozmawiać.

Usiadłam na krześle i czekałam, aż moja rodzicielka zacznie rozmowę.

- A więc, Ida, skarbie jak wiesz od 2 lat trwa Wielka Wojna, nie chcieliśmy opowiadać ci szczegółów, żebyś nie zaprzętała sobie tym wszystkim głowy, ale to był błąd. Powinniśmy ci wszystko mówić, jesteś już duża i nie możesz nie wiedzieć, co się dzieje w twoim otoczeniu. Od tej pory masz nam zadawać pytania, jeżeli czegoś nie jesteś pewna.

- A co się stało, że sami z siebie zaczęliście ten temat?

- Ida - tym razem odezwał się ojciec - dostałem we-

zwanie do wojska i już dzisiaj muszę iść walczyć.

- Czekaj, czekaj, co ty mówisz? Żartujecie sobie ze mnie prawda?

- Kochanie, wszystko będzie...

- Nie mów mi, że wszystko będzie dobrze! - krzyknęłam zapłakana.

- Muszę się pożegnać, Ida, ale spokojnie - po wojnie wrócę i będzie tak jak dawniej.

- Obiecujesz, że wrócisz?

- Na słowo honoru! - przytulił mnie mocno, ucałował mamę i wyszedł z mieszkania.

Patrzyłam jeszcze chwilę przez okno, jak odjeżdża i był to ostatni raz, kiedy go widziałam.

Jakieś 2 miesiące później dostaliśmy list, że ojciec zaginął, a parę dni potem, że znaleziono go postrzelonego nad brzegiem jeziora. Przez ten czas siedziałam w pokoju i płakałam nad wisiorkiem, który od niego dostałam na 1. urodziny. Leżałam tak zapłakana całymi dniami, mama nie wchodziła do mnie ani na chwilę, była zrozpaczona i tak samo jak ja potrzebowała samotności. Raz w nocy siedziałam na parapecie i patrzyłam na rozgwieżdżone niebo zaszkłonymi oczami.

- Tato, złamałeś naszą obietnicę...

Siedziałam już drugi tydzień w pokoju, gdy nagle usłyszałam pukanie do drzwi.

-Ida, ktoś do ciebie - powiedziała mama i wprowadziła Adama do mojego pokoiku.

- Hej, nie było cię długo, nie odzywałaś się i zacząłem się martwić.

- Ale już wiesz wszystko?

- Tak, wiem. Ida, tak mi przykro - powiedział i mocno mnie przytulił.

To wystarczyło, nie musiał nic więcej mówić. Potrzebowałam tego, potrzebowałam poczuć, że jednak nie jestem sama. Po chwili puścił mnie i uśmiechnął się smutno.

- Kasia mówiła, że też przyjdzie, tylko że musiała zostać chwilę po lekcji, ale powinna... - kolejne pukanie - o wilku mowa. Właż!

- Ida! - Kasia wleciała do pokoju i rzuciła się na mnie z taką siłą, że przewróciłam się na podłogę.

- Też się cieszę, że was widzę.

- Jejku, kochaniutka, ja nie wiem, co mam ci powiedzieć. Mogę tylko spróbować cię jakoś pocieszyć.

- Spokojnie, to, że tu jesteście, to i tak wiele dla mnie znaczy. Dziękuję, bez was pewnie bym się nie pozbierała, a teraz jest mi o wiele lepiej.

Kasia na te słowa znowu uwięziła mnie w silnym uścisku, dołączył do tego również Adam, który tak samo jak ja, ledwo co oddychał. Jednak nikt z nas się nie odsunął i staliśmy tak przytuleni przez dobre 5 minut.

11 listopada 1918 roku

Od śmierci mojego ojca minęły już dwa lata, nie było łatwo się pozbierać, ale dałam radę. Przez te lata wiele

się działa. Razem z Kasią z powodu wojny musieliśmy przerwać naukę, ale teraz wiem że będziemy mogli ją kontynuować - już w wolnej Polsce z polską historią i literaturą.

Adam - z racji tego, że jest starszy - po ukończeniu szkoły poszedł na wojnę. Na szczęście, wczoraj wrócił do domu. Staliśmy właśnie nad jeziorem pełni radości, ponieważ dziś był dzień, w którym Niemcy podpisali zawieszenie broni, co oznacza koniec wojny. Nasze następne wspólne chwile będziemy spędzać w niepodległej Polsce, a na moje kolejne urodziny będę mogła do-

stać polską książkę. Te emocje są po prostu nie do opisanania.

W tym momencie podziękuję swoim rodzicom za to, że wszczepili we mnie patriotyczną duszę, będę im za to wdzięczna do końca, a swoje dzieci wychowam na podstawie właśnie tych doświadczeń.

*- Dzień Dobry!

*-Tak

Emilia Malec, klasa 8a

Historia hymnu Polski

Informacje

Słowa hymnu - nazywanego „Pieśnią Legionów Polskich we Włoszech” zostały napisane przez Józefa Wybickiego około 16-19 lipca 1797 r. we włoskim miasteczku Reggio nell'Emilia w Republice Cisalpińskiej (w dzisiejszych Włoszech). Autor melodii opartej na motywach ludowego mazurka (właściwie mazura) jest nieznan.

Tekst ogłoszono po raz pierwszy w Mantui w lutym 1799 r. w gazecie „Dekada Legionowa”. Pieśń śpiewana była podczas triumfalnego wjazdu gen. H. Dąbrowskiego i J. Wybickiego do Poznania 3 listopada 1806 r.

Tekst „Mazurka” był tłumaczony przez poetów solidaryzujących się z walczącą Polską i znany był w 17 językach, m.in.: niemieckim, francuskim, angielskim, rosyjskim, węgierskim, chorwackim, macedońskim, serbskim, słowackim, litewskim oraz żmudzki.

Podczas Wiosny Ludów (1848 r.) „Mazurek Dąbrowskiego” śpiewany był na ulicach Wiednia, Berlina i Pragi, gdzie cieszył się szczególną popularnością. „Mazurek Dąbrowskiego” był także wykorzystywany w utworach muzycznych.

Dnia 26 lutego 1927 r. „Mazurek Dąbrowskiego” został oficjalnie ogłoszony naszym hymnem narodowym. Tak długa zwłoka wynikała z faktu, że była to jedna z sześciu pieśni patriotycznych traktowanych niemalże równorzędnie. Konkurencję stanowiły: „Rota”, „Boże coś Polskę”, „Warszawianka”, „Chorał” i „My pierwsza Brygada”. Każda z tych pieśni niosła ze sobą konkretny bagaż polityczny i ideowy. Narodowi demokraci preferowali „Rotę”.

Oryginał ze słowami „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech” zaginął podczas II wojny światowej. Jest jeszcze nadzieja, że kiedyś się odnajdzie, być może jest gdzieś w rosyjskich archiwach.

Ciekawostki

Niewiele osób wie, że „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech” jest drugim na świecie hymnem rewolucyjnym po powstałej w 1792 r. francuskiej pieśni narodowej „Marsyliance”. Trzecim hymnem był amerykański, powstały 17 lat później po polskiej pieśni, a więc w 1814 r. (oficjalnie uznany za hymn Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w 1931 r.).

W polskim hymnie w zwrotkach i refrenie pojawia się tekst „Marsz, marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski” oraz „Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę”, gdyż Józef Wybicki sądził, że generał Jan Henryk Dąbrowski będzie wyzwalał Polskę od wschodu lub południa. Autor hymnu przypuszczał, że możliwa trasa będzie prowadziła z Włoch przez Austrię, a następnie generał przekroczy Wisłę, a po niej Wartę. Tymczasem, wyzwolenie pod wodzą armii napoleońskiej potoczyło się zupełnie inaczej. Nastąpiło z zachodu, z terenów pruskich jesienią 1806 roku armia napoleońska wkroczyła na ziemie polskie. Wybicki i Dąbrowski przekroczyli najpierw wtedy Odrę, a następnie Wartę i Wisłę.

Na wzór polskiego hymnu narodowego powstawały różne pieśni patriotyczne innych narodów europejskich walczących o swą wolność oraz swobody demokratyczne. Były to pieśni: słowacka, chorwacka, serbsko-łużycka, ukraińska, węgierska. Część z tych pieśni została później hymnami narodowymi swoich krajów.

Maciej Gemza, klasa 5b

Bibliografia:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Hymn_Polski

<https://www.rmfm24.pl/raporty>

<http://know-howhistoria.pl/>

<http://www.psmkoscierzyna.pl>

Piłka nożna w Polsce po odzyskaniu niepodległości i dzisiaj

Piłka nożna w Polsce po odzyskaniu niepodległości.

Polska w 1918 roku znowu znalazła się na mapie świata, a polski futbol dopiero rodził się na mapie światowej piłki...

Piłka przed odzyskaniem niepodległości - daty:

1894 - pierwszy oficjalny mecz dwóch polskich drużyn z widownią.

1906 - powstanie pierwszego oficjalnego klubu piłkarskiego w Polsce (Cracovia).

1912 - powstanie pierwszego oficjalnego stadionu klubowego (stadion Cracovii).

Jak to wszystko powstało?

W grudniu 1919 roku w Warszawie zebrali się przedstawiciele wszystkich wówczas 31 klubów w Polsce, by stworzyć POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ (czyli PZPN, który w tym roku obchodzi stulecie). Natomiast w marcu 1920 powołano do życia jeszcze nieoficjalne rozgrywki o Mistrzostwo Polski. Pierwszy regulamin rozgrywek powstał za sprawą trzech Krakowskich klubów: Cracovii, Wisły Kraków i Robotniczego KS Kraków.

Rozgrywki miały trwać od końca czerwca 1920 do końca października 1920. Niewiele później, jeszcze przed startem najwyższej klasy rozgrywkowej - zwanej wtedy A klasą, stworzono niższą ligę, czyli B klasę.

Drużyny w niej miały grać w tym samym terminie, co drużyny A klasy.

System rozgrywek

Drużyny rywalizują w pięciu okręgach: Krakowskim, Kijowskim, Łódzkim, Poznańskim i Warszawskim. Zwycięzcy każdej z grup grają w turnieju finałowym (system każdy z każdym, mecz i rewanż).

W A klasie grały najlepsze Polskie kluby. W B klasie natomiast występowały rezerwy klubów A klasy i słabsze drużyny.

Plany a rzeczywistość

Tylko w Krakowskim okręgu rozegrano wszystkie planowane mecze. Mistrzem została Cracovia. W pozostałych okręgach wojna z bolszewikami uniemożliwiła dokończenie rozgrywek.

Fazy finałowej nie rozegrano, więc mistrzem została Cracovia.

Drużyna mistrzów Cracovii 1920

Trener Imre Pozsonyi (Węgry 1880-1932) - były piłkarz, grał jako napastnik. Był piłkarzem i trenerem FC Barcelony. Prowadził reprezentację Polski w jej pierwszym oficjalnym międzynarodowym meczu, gdzie niestety przegraliśmy z Węgrami 0-1. No i oczywiście był trenerem Cracovii, kiedy ta zdobywała pierwsze mistrzostwo Polski.

Fakty

Cracovię założyli Józef Lustgarten i Roman Pollak

Pierwsze mistrzostwa Polski, które były oficjalne rozegrano dopiero w 1927 roku.



Mistrzowska drużyna Cracovii

Na zdjęciu:

górny rząd od lewej: Stefan Popiel (bramkarz), Stanisław Cikowski (gwiazda drużyny, pomocnik), Zdzisław Styczeń, Ludwik Giutel, Józef Kałuża (gwiazda drużyny, napastnik), Leon Sperling (gwiazda drużyny, pomocnik), Stanisław Mielech, Adam Kogut, Imre Pozsonyi (trener). Dolny rząd od lewej: Stefan Fryc (gwiazda drużyny, obrońca), Bolesław Kotapka, Tadeusz Synowiec.

Polska piłka na mapie światowego futbolu rodzi się do dzisiaj. Jedziemy na Euro!

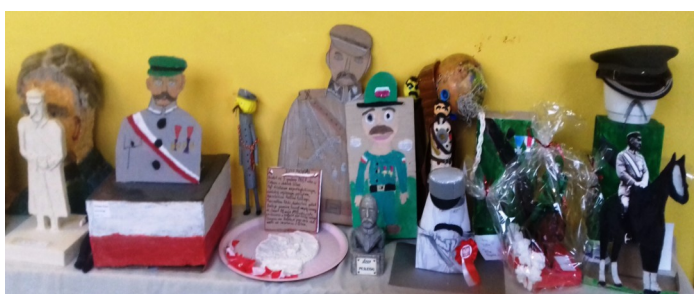
Polscy kibice w końcu dostali od swojej reprezentacji wynik i styl. Ostatnie 2 mecze trener Brzęczek najprawdopodobniej poświęci na ogrywanie młodzieży.



Nie cały czas wszystko wyglądało kolorowo. Na początku meczu Macedończycy przeprowadzili kilka groźnych akcji, ale tuż potem najlepsi piłkarze trenera Igora Angelovskiego zostali wykluczeni z aktywnej gry przez żółte kartki po niebezpiecznych faulach. Polacy starali się to wykorzystać, lecz pod koniec pierwszej i na początku drugiej połowy jeszcze im się to nie udawało. Wtedy jednak Jerzy Brzęczek wyciągnął dwa asy z jednego (może dwóch?) rękawa. Przemysław Frankowski strzelił gola w pierwszym kontakcie z piłką, Arkadiusz Milik w trzecim. W doliczonym czasie jeszcze Krzysztof Piątek miał okazję strzelić gola raptem minutę po wejściu na boisko! Po zapewnionym awansie wszystko wskazuje na to, że nasz trener ostatnie 2 mecze przeznaczy na ogrywanie młodzieży, którą chce powołać.

Mikołaj Drag, klasa 5a

Podsumowanie projektu „100 lat Niepodległej”



Gazetkę „Pinezka” wydaje Koło Dziennikarskie Szkoły Podstawowej nr 95 im. Jarosława Iwaszkiewicza we Wrocławiu.

Autorami tej gazetki są uczniowie klas 4 - 8.

Opieka nauczycieli: p. Alicja Kowalska, p. Barbara Zybowska

Skład i oprawa graficzna: p. Alicja Kowalska